Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 191. Wtorek, 1 Września 1925 r. Rok I

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

PRASA ANGIELSKA POPIERA MYŚL UDZIELENIA POLSCE POŻYCZKI.

Londyn, 1 września. — W dniu wczorajszym bawił tu w drodze powrotnej z Ameryki wice-prezes Banku Polskiego, p. Młynarski i odbył z dyrektorem banku londyńskiego Normanem oraz dyrektorem „Federal Reserve Bank" dwugodzinną konferencję.

Dalsze rozmowy mają być prowadzone w ciągu bieżącego tygodnia.

Londyn, 1 września. (PAT). — Prasa angielska omawia naogół nader przychylnie sprawę pożyczki polskiej, podkreślając jej olbrzymi efekt moralny.

Powszechny kongres pokoju.

Paryż, 1 września. Dnia 2 września rb. otwarty tu zostanie 24 powszechny kongres pokoju. Posiedzenie inauguracyjne odbędzie się o godz. 3 po południu w wielkiej sali Sorbony.

Przemówienia mają wygłosić liczni mówcy, wśród nich Edward Herriot, prezes francuskiej izby deputowanych, który będzie przewodniczyć na kongresie, w otoczeniu ministra oświaty p. de Monzie, przewodniczącego Reichstagu p. Loebe, pierwszego wiceprzewodniczącego senatu belgijskiego Lafontaine i wiceprzewodniczącego bułgarskiego sobranja p. Wazowa.

Na kongresie 800 delegatów reprezentować będzie z górą 20 narodowości. Porządek dzienny kongresu przewiduje na pierwszem miejscu obrady nad sprawą protokułu, dotyczącego regulowania zatargów międzynarodowych w drodze pokojowej. W dalszym ciągu omawiane będą sprawy bezpieczeństwa i rozbrojenia, sprawy ekonomicznej organizacji międzynarodowej, sprawy, dotyczące zagadnień politycznych, wreszcie propagandy na rzecz pokoju, za pośrednictwem wielkich organizacyj międzynarodowych oraz zrzeszeń młodzieży.

Wilk w owczarni.

Niemcy w listopadzie będą przyjęte do Ligi Narodów.

Londyn, 1 września. (PAT.). Paryski korespondent dziennika „Evening Standard" dowiaduje się, że rząd francuski zaproponował zwołanie specjalnej sesji Ligi Narodów na połowę listopada. Niemcy mają być na tej sesji przyjęte do Ligi i przyjęcie to ma być definitywne.

Paryskie koła twierdzą nawet, że rząd francuski zgodzi się na zniesienie art. 16 paktu Ligi Narodów ze względu na to, że **Niemcy są już rozbrojone.**

Wnętrze Teatru Miejskiego w obecnej chwili.



Remont, przeprowadzany obecnie w Teatrze Miejskim, dowodzi dużej dbałości dyrekcji o jego wygląd wewnętrzny i wygodę publiczności. Pomijając kosztowne przemalowanie sal i gruntowne ich odświeżenie, robią dobre wrażenie postawione, na miejscu dotychczasowego balkonu i pierwszych rzędów amfiteatru, loże pierwszego piętra. Inowacją także będą schody wiodące wprost z poczekalni do foyer położonego na piętrze. Pozatem całe wnętrze teatru przybierze pogodny wyraz przez zastosowanie obić lóż i foteli koloru perłowego. Jasno oświetlona i pełna luster poczekalnia, złocone sufity i przybrana w liberję służba teatralna dopełniać będą harmonijnej całości.

Jestem Polakiem!

Oto dumna odpowiedź polskiego oficera por. Rondomańskiego na pytanie, czy chce wracać do kraju.

Polska skreśla nazwisko por. Mączyńskiego z listy wiernych jej sług

Por. Rondomański, podstępnie porwany przez bolszewickie straże graniczne na odwachu koło Mołodeczna został na mocy układu komisji mieszanej polsko-sowieckiej zwolniony z bolszewickiej niewoli i powrócił do Polski.

A towarzysz jego — por. Mączyński? Jakie są jego losy?

Smutna to sprawa...

Polsko - sowiecka mieszana komisja uchwaliła wezwać na ostatnie posiedzenie obu oficerów aby sami zdecydowali o swym losie: wracają czy pozostają w Bolszewji.

Obaj podpisać mieli odpowiednie deklaracje.

— Pierwszy stanął przed stołem obradujących stron por. Rondomański.

W wytartym mundurze, wychudły, wybladły...

Gdy postawiono mu pytanie, jaką powziął decyzję, twarz mu zapłonęła oburzeniem:

— Cóż to za pytanie? — odrzekł. — Jestem Polakiem i Polska jest moją Ojczyzną. Liczę każdą chwilę, która mnie dzieli od powrotu do kraju, skąd mnie przemocą uprowadzono.

Zamaszyście, z furją niesłabnącego gniewu por. Rondomański wypełnił i podpisał deklarację powrotu.

Mączyński zjawił się przed komisją już w mundurze sowieckim. Unikał wzroku członków polskiej delegacji, był widocznie zmieszany...

Odpowiedział cicho i krótko:

— Zostaję....

Potem, podpisawszy deklarację, Mączyński próbował wystąpić z jakąś agitacyjną przemową, bezsensowną a obelżywą.

Przerwano mu.

Mączyński zostawia w Polsce ojca i narzeczoną.

Por. Rondomański wraca do żony, która wczoraj przybyła do Warszawy, aby go tutaj oczekiwać.

Mocą układu mieszanej komisji prócz por. Rondomańskiego powrócą do Polski wszyscy porwani na granicy żołnierze K. O. P. czy funkcjonarjusze policji.

Polska wpłaciła Sowietom około 10 tysięcy rubli złotych tytułem odszkodowania za straty spalonej strażnicy.

—I—I—

KREDYTY EKSPORTOWE DLA POLSKI.

Według informacyj, jakie otrzymaliśmy, zabiegi dr. Młynarskiego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i zapowiadają znaczny dopływ już w najbliższych dniach dewiz zagranicznych, co dodatnio wpłynie na sytuację złotego na rynku pieniężnym i zapewni przemysłowi polskiemu wydatne zwiększenie eksportu.

Narady prawników w Londynie.

Londyn, 1 września. Komisja prawników, której otwarcie miało nastąpić dzisiaj, została odroczona do jutra z tego powodu, że rząd włoski wyrazić życzenie wzięcia udziału w tej konferencji.

Dzisiaj odbyło się tylko krótkie posiedzenie rzeczoznawców prawniczych w M. Spr. Zagr. w celu ustalenia porządku dziennego na jutrzejsze posiedzenie. Jak zaznacza „Daily Telegraph" rola włoskiego przedstawiciela Pilottiego, który dzisiaj przybył do Londynu nie ograniczy się tylko do roli obserwacyjnej, ale chodzi o jego prawidłowy udział w naradzie prawników.

Udział Pilottiego w konferencji uważają w tutejszych kołach miarodajnych za znak żywego zainteresowania Włoch paktem bezpieczeństwa i fakt ten przyjęto z żywem zainteresowaniem.

Mówią, że w naradzie prawników przedstawiony ma być także już projekt polsko - niemieckiego układu arbitrażowego, którego poręczycielem z mianowania Ligi Narodów miałaby być Francja. — Konferencja prawdopodobnie nie potrwa dłużej jednego tygodnia. Oczekują, że po skończeniu konferencji prawników, Niemcy zaproponują konferencję międzynarodową, która miałaby się rozpocząć w ostatnim tygodniu września w Lozannie.

Paszporty zagraniczne.

Wczorajsze rozporządzenie rządu, pod noszące cenę opłat paszportowych do wysokości 500 złotych, dotyka znowu kwestji, która wywołała już tyle otrych walk na łamach prasy stołecznej i prowincjonalnej. Sytuacja, w jakiej znalazła się nasza waluta, przekonała najbardziej zacietrzewionych zwolenników „wolności wyjazdów, że rząd jest na dobrej drodze, starając się przeszkodzić niebezpieczeństwu niepotrzebnego wywozu polskiej waluty zagranicę. Słuszność samego pomysłu utrudniania o ile możliwości wyjazdów potwierdziły wypadki, jakie miały miejsce, podczas wyjazdu optantów niemieckich. Kilka tysięcy ludzi spowodowało dość znaczną zniżkę naszej waluty przez równoczesną podaż pieniądza w Niemczech.

Nie ulega wątpliwości, że podobne zjawisko zaobserwowalibyśmy, gdyby została zachowana niska cena paszportów, albowiem jest faktem, że wystarczy równoczesna podaż lub popyt złotego w wysokości zaledwie kilkuset tysięcy złotych, aby spowodować znaczne odchylenia kursowe. Te sprawy były omawiane wielokrotnie i nasze pismo zajęło w nich od samego początku wobec utrudnień paszportowych stanowisko przychylne, ze względu na dobrze zrozumiany interes ogółu.

Z drugiej jednak strony nie zamykaliśmy oczu na niesprawiedliwość, jaka tkwiła w wykonaniu samej myśli. Jak bowiem z jednej strony rząd nie nakłada na wszystkich obywateli równych podatków, lecz różniczkuje je w stosunku do posiadanego majątku i stopnia dochodów, podobnie też należałoby opłaty, mające wybitnie charakter daniny majątkowej, zróżniczkować według tych samych zasad. Zarzut, że opłaty te, podobnie jak opłaty stemplowe, nie mogą być dostosowywane do stopnia zamożności obywatela, nie wytrzymuje krytyki, albowiem chodzi tu o opłaty nadzwyczajne, kilkaset razy przewyższające normalne.

Zresztą obecna forma pobierania opłat paszportowych mija się z celem o tyle, że nie zawsze oddziaływa jako utrudnienie wyjazdu. Dla szerszego ogółu pracą zarabiających na swe utrzymanie obywateli, podniesienie opłat do 500 złotych równa się zupełnemu zakazowi wyjazdu; dla innych zaś wydatek ten nie stanowi wielkiej sumy, a ponieważ są to przeważnie jednostki, które pieniędzy ze sobą nie wożą, lecz każą je sobie przekazywać za pośrednictwem banków, zarządzenie mija się z celem.

Jedynem racjonalnem i sprawiedliwem wyjściem z sytuacji byłoby ustanowienie opłat, uzależnionych od wysokości podatku dochodowego, płaconego przez głowę danej rodziny, albo samego petenta. Opłaty te mogłyby być nawet bardzo wysokie, nie wywołałyby jednak żadnych sprzeciwów, albowiem zadowalałyby poczucie sprawiedliwości obywatelskiej. **N.**

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	27,61
Nowy-York	5,68
Paryż	26,69
Praga	16,87
Szwajcarja	110,18
Wiedeń	80,10
Włochy	21,40

Druga przedg. warszawska.

Dolar	5,80 do 5,85

Tendencja bez zmiany.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Gdańsk	92,26
Warszawa	91
Dolar	5,22 1/2

Przeciwko bałamuctwom kanalizacyjnym.

Na dziś, tj. pierwszego września b. r. Łódź ma gotowe zupełnie pierwsze 3 kilometry kanałów z projektowanej jeszcze przed wojną sieci kanalizacyjnej przez inż. Lindey'a.

Planami i robotami kieruje, jak wiadomo inż. Skrzywan, który zaangażował wyłącznie siły krajowe.

Skonstruowano wielką machinę. Ruszyła z martwego punktu, nabrała rozpędu i może się poruszać, póki nie wykończy swego zadania.

Otrzymujemy zapewnienia ze strony kompetentnej, że technika kopania kanałów w warunkach miejskich nie pozostawia nic do życzenia.

Kanalizacja w Łodzi buduje się z pożyczki rządowej w wysokości 3,200,000 zł. Magistrat miał dołożyć z funduszów bieżących 1,800,000 zł. i wtedy zostałaby wykonana uchwała Rady M. o wyasygnowaniu 5 miljonów złotych na kanalizację.

Z ostatnich wynurzeń przedstawicieli Magistratu dowiedzieliśmy się, że w tym roku zostanie wydatkowana jedynie suma 4 miljony zł., czyli Magistrat widocznie cofnął cały miljon ze swych funduszów bieżących i poprzestał na asygnowaniu 800 tys. złotych.

Dowodzi to tego, że Magistratowi trudno będzie z funduszów bieżących, czyli oszczędności przeprowadzić dzieło nie tyle już nawet kanalizacji, ile przedewszystkiem wodociągów.

Jeśli Magistrat i Rada Miejska poważyły się na przystąpienie do robót kanalizacyjnych w tym roku, należy zrozumieć krok ten w tym sensie, że trzeba kapitalistom (zagranicy) udowodnić, że mamy dobrą wolę realizowania tych przedsięwzięć i umiemy je realizować. — Wtedy, a po sprawdzeniu wyników prac ewentualnie przez rzeczoznawców, łatwiej i wprost automatycznie uzyskamy niezbędne pożyczki. Z tego punktu widzenia wskazane jest poszanowanie spokoju i pracy tych, którzy zaangażowali w przedsięwzięciu swój autorytet, dobre imię i przyszłość. Należy ubolewać nad tem, że w bieżącym tygodniu wokół trudnej sprawy kanalizacyjnej powstał, tembardziej, że na wiecu na 200 robotników kanalizacyjnych było 15, bałamutny hałas. To nam nie ułatwi sprawy. W bieżącym roku trzeba pracować i czekać. Po zakończonym sezonie przejdziemy do rozważania wyników. W każdym bądź razie, o ile nas doszły wieści, w Komitecie Budowy Kanalizacji istnieje obecnie powszechna tendencja budowy wodociągów z pożyczki zagranicznej i starania w tym względzie przybrały na energji, co zaś dotyczy kanalizacji, ważą się zdania pomiędzy budową z „oszczędności" a budową „za pożyczkę". Mała zachodzi trudność przy ostatniej koncepcji. Łatwiej rozszerzać poszczególne budżety Magistratu, aniżeli oszczędzać.

—.—:—:—:—

Cyfry, które mówią...

Całe społeczeństwo musi się zdobyć na solidarny wysiłek,— aby ich stosunek zmienił się na naszą korzyść. — Na 412 miljonów złotych deficytu handlowego — 275 miljonów wydała rolnicza Polska na środki żywności.

W pierwszem półroczu b. r. przywieźliśmy 33,500 wagonów pszenicy, żyta, owsa, mąki pszennej i żytniej za 138 miljonów zł..

Zastanowić musi, że zamiast zboża — przywoziliśmy mąkę i to za 100 miljonów, bo ta mąka, choć przywoziliśmy najpiękniejszą, była tańsza dla nas, niż przywóz zboża.

Za 32 miljony przywieźliśmy cytryn i pomarańcz, jabłek i gruszek, śliwek, fig, daktyli i orzechów. Usprawiedliwiano to faktem, że krajowy przemysł sadowniczy nie obsyłał rynków własnych, z powodu nieurodzaju.

Za 16 miljonów przywieziono kawy i herbaty, za 7 miljonów kakao i korzeni. Za 20 miljonów ryb, śledzi, innych artykułów spożywczych za 29 miljonów, — prócz tłuszczów jadalnych, marynat i wina za 17 miljonów.

Na 412 miljonach zł. deficytu naszego bilansu handlowego w pierwszych 6-ciu miesiącach artykuły spożywcze zaciążyły kwotą 275 miljonów.

W tym samym czasie wywóz artykułów spożywczych, bydła i trzody z Polski zagranicę, wyniósł w tym czasie 170 miljonów zł.

Za owoce, korzenie, ryby, marynaty i wina, których przywieźliśmy w 1 półroczu za 100 miljonów złotych, musimy teraz wywieźć aż 50 tysięcy wagonów żyta zagranicę, by osiągnąć równowartość.

Nasza konsumcja wogóle wykazuje cały szereg dziwolągów. Mamy nadmiar cukru, który zagranicą sprzedaje się ze stratą, a mamy województwa, w których konsumcja cukru nie przekracza 1 i pół kg. rocznie na głowę ludności.

Mamy nadmiar węgla, atoli są u nas okolice, w których ludność wcale nie używa węgla. Konsumcja benzyny, mydła są u nas minimalne, produkcja żelaza u nas wykazuje bardzo ograniczoną konsumcję na wewnętrznym rynku, nie inaczej ma się rzecz z papierem.

Mimo tak małych potrzeb — żyjemy nad stan.

Polska skonsumowała 120 miljonów litrów wódki, w roku 1923, 104 miljony litrów w roku 1924 — lecz to był czyn „patrjotyczny". Dlatego właśnie monopol spirytusowy jest aktywny.

Produkcja Polski ocenianą jest na około 4 miljardy zł. rocznie. Państwo ściąga z tego przeszło 2 miljardy, a samorządy i instytucje społecznego ubezpieczenia razem około 1.miljarda.

Skoro w społeczeństwie nie przebrzmiała jeszcze krzywda waloryzacji przedwojennych oszczędności, skoro dziś za złożone pieniądze banki wypłacają bardzo niski procent a pożyczek udzielają na bardzo wysoki procent, to uzyskamy nowy, ujemny element położenia: dziś nikt nie chce składać oszczędności.

W całej Polsce oszczędności wynoszą w P. K. O. i kasach oszczędności niecałe 30 miljonów zł.. Na głowę ludności wynosi to 1 złoty.

To charakteryzuje nasze społeczeństwo. Długi czas upłynie, nim ludność przejrzy tę sytuację. Konsumuje się alkohol ponad możność finansową, natomiast minimalna konsumcja papieru, mydła, żelaza, wskazuje jak daleko jesteśmy od krajów, które zaliczamy do kulturalnych.

Naprawy można oczekiwać dopiero po długotrwałym i cierpliwym wysiłku całego społeczeństwa.

Przed zgromadzeniem Ligi Narodów.

Genewa, 1 września. — Ponieważ otwarcie obrad pełnego Zgromadzenia Ligi Narodów dnia 7-go b. m. przypada w tym roku we Francji z racji jej przewodnictwa w ostatnim okresie urzędowania Rady Ligi, przewidywane jest otwarcie przez szefa delegacji francuskiej, prezydenta ministrów Painlevé'go.

Pierwszym punktem obrad będzie wybór przewodniczącego.

W przyjaznych kołach Francji popierają kandydaturę 1-go delegata Kanady, senatora Dandurand'a, który jest pochodzenia francuskiego.

Dandurand, chociaż jest delegatem dominjum angielskiego, wygłasza swoje mowy zawsze po francusku i sam je przekłada później na język angielski.

Tajemniczy wybuch
w poligonie artyleryjskim w Mińsku.

Od kilku dni czyniono w poligonie artyleryjskim w Mińsku przygotowania na przyjazd inspekcji dowództwa artylerji frontu zachodniego. Wreszcie dnia onegdajszego komisja zjechała z Moskwy i Smoleńska.

Jednak w nieoczekiwany sposób przerwane zostały prace inspekcyjne.

Oto, podczas oględzin składów, nastąpił wybuch w magazynach pocisków.

Część zabudowań wyleciała w powietrze, kilka osób, wchodzących w skład komisji zostało ranionych i zabitych. Zginął komendant smoleński Matwiejew.

Od wybuchu w wielu miejscach miasta uszkodzone zostały budynki. Pożar składów artyleryjskich, położonych obok dworca kolejowego groził niebezpieczeństwem stacji i urządzeniom kolejowym. Z wysiłkiem tabor został uratowany.

O przyczynie wybuchu mówią rozmaicie. Bardzo bliską prawdy jest wersja, iż zamach ten dokonany został w celu uniemożliwienia komisji zbadania nadużyć w zbrojowni i magazynach amunicyjnych.

Bezpośrednio po wybuchu na polecenie komisarza G.P.U. Miedwiedja dokonane zostały liczne aresztowania wśród wyższych wojskowych korpusu artyleryjskiego w Mińsku.

Komunikat Związku Ch. D.

Ze związkuCh. D. nadesłano nam następujący komunikat:

„Przechwałki N.P.R.-ców, jakoby tylko oni walczyli o przyjmowanie robotników do Bud. Kanal. za pośrednictwem Zw. Zawod. są nieuzasadnione.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe— już daleko wcześniej wszczęły kampanję o przyjmowanie robotników do Budow. Kanal. za pośrednictwem Zw. Zawod.

Radny Ch. D. p. Pawlak podnosił tę sprawę niejednokrotnie na posiedzeniach Rady M., jak również na Radzieckiej Komisji Pracy. Trzeba stwierdzić, że kiedy sprawa przyjmowania robotników do Budowy Kan. za pośrednictwem Zw. Zaw. omawiana była na R. M., wszyscy radni frakcji N. P. R. dyskretnie opuszczali salę posiedzeń.

Co do norm pracy to już w miesiącu kwietniu b. r. zwracała się delegacja Ch. Zw. Zaw. do przewod. Kom. Budow. Kan. p. Wojewódzkiego o podniesienie płac robotników zatrudnionych przy budowie Kanalizacji do poziomu płac, jakie otrzymują robotnicy innych wydziałów magistrackich. W odpowiedzi p. Wojewódzki zaznaczył, że dyskusja na temat podniesienia płac robotnikom Kanalizacji jest wykluczona, gdyż podniesienie płac pociągnęłoby za sobą przekroczenie budżetu.

Zupełnie niedwuznaczna polityka leaderów N. P. R. w rodzaju Kazimierczaka, Kulczyńskiego i innych ma na celu zasłonięcie swoich grzeszków.

Panowie ci, dążąc wszystkiemi sposobami do tego, aby uśpić czujność swoich członków, nie przebierają w środkach — choćby te ostatnie były obliczone na ciemnotę i brak świadomości obywatelskiej.

Karzełek litewski pieni się, że musi rokować z Polską.

Przykład Gonty i Żeleźniaka jedyną mądrością polityczną litewskich mężów stanu.

Karzełek litewski pieni się ‚A

Rządowy organ litewski „Lietuwa" redagowany przez b. ministra Puryckisa prowadzi równocześnie wręcz chuligańską kampanję w sprawie Wilna. W jednym z ostatnich numerów pisze między innemi:

Odzyskanie Wilna (!) jest najdonioślejszem zadaniem polityki litewskiej. Kwestja ta wciąż się w ostatnich czasach przez prasę litewską porusza. Wreszcie głosy w tej sprawie dałyby się skonkretyzować w 3-ch punktach: 1) **Polacy dobrowolnie Litwie Wilna nie oddadzą; 2) Wilno da się odzyskać jedynie orężem;** 3) wszelkie inne „dyplomatyczne" możliwości odzyskania Wilna są dla Litwy nieuzasadnione, **gdyż prowadzą do zlania się Litwy z Polską.**

Wychodząc z założeń powyższych, jasną się dla Litwy staje potrzeba szukania sprzymierzeńców, przy pomocy których **dałoby się od Polaków Wilno odebrać.** — Sprzymierzeńcami takimi mogą być jedynie uciemiężone (?) przez Polskę narody, jak Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie i Niemcy.

Polacy rozumieją niebezpieczeństwo takiej kombinacji politycznej, starają się pojednać ze swemi mniejszościami narodowemi, a jednocześnie pokłócić niechętne względem Polski narody.

Nie zadawalniając się tem, Polacy, przy pomocy swych agentów rozpuszczają na Litwie pogłoski o **niemożliwości walki drobnej Litwy z ogromną Polską (?), o tajemnych układach rządu polskiego z litewskim itp.** Pogłoski podobne mają na celu **wzbudzenie nieufności ludności do rządu,** wywołanie niepokojów, a tem samem odwrócenie uwagi narodu litewskiego od kwestji odzyskania Wilna. W razie gdyby te szatańskie machinacje polskie się nie udały, wówczas Polska nietylko zatrzymałaby Wilno, **lecz sięgnęłaby nawet po Kłajpedę (!).**

Wkońcu *„Lietuva"* oświadcza, że jedyną metodą walki z Polską — **to „metoda" Gonty, Żeleźniaka i Chmielnickiego — a więc rzeź (!!).**

OPOZYCJA MIMOWOLI ZDZIERA Z LITWY MASKĘ.

„Ljetuvos Žinios" reaguje na artykuł Puryckisa w sprawie wywołania w Polsce buntów **a la Chmielnicki** i pisze:

„Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że sprawa wileńska jest problemem ogromnie zawiłym, to też doradzanie sposobów jego rozwiązania wymaga długiego namysłu i dużej odpowiedzialności. Tymczasem pan Puryckis — Vigandas na to nie uważa i wypisuje „publicystyczne improwizacje" oraz „najtańsze recepty", mające na celu wyzwolenie uciśnionych przez Polskę narodowości. P. Vygandas sądzi, iż najlepszą drogą do wyzwolenia się jest **urządzanie Polakom rzezi,** podobnież jak to uczynił Gonta, Żelężniak czy Chmielnicki. Pozatem p. Vygandas proponuje **budzenie polonofobji zagranicą.**

NASZA SYTUACJA W ROKOWANIACH.

Sytuacja nasza w rokowaniach z Kownem nie jest więc łatwa. Tak rząd jak i opozycja **wstydzą się, że muszą prowadzić rokowania,** tak rząd jak i opozycja majaczą wciąż o zaborze Wilna.

Aczkolwiek pragniemy szczerze, aby rokowania kopenhaskie dały jaknajpomyślniejszy wynik — kwestja doprowadzenia do ugody z Litwą **nie jest dla nas bynajmniej kwestją życia.** Konwencję kłajpedzką Litwini wykonać muszą, a bez stosunków konsularnych i „uznania Polski" przez Litwę **możemy się obejść.**

Niemieckie rokowania z Sowietami zostaną przerwane.

Berlin, 1 września.

Rokowania rosyjsko-niemieckie, które dotychczas miały przebieg naogół pomyślny, napotkały obecnie na takie trudności, że w kołach urzędowych berlińskich liczą się poważnie z zerwaniem narad.

Charakterystycznem jest, że delegacja sowiecka cofnęła nagle swoją zgodę nawet w tych sprawach, które były już ostatecznie omówione. W Berlinie liczą się z tem, że Sowiety zamierzają przewlec przebieg rokowań, aby doczekać się konkretniejszych danych o wynikach obrad nad paktem bezpieczeństwa.

— ——

Nowoczesna służąca.



— Dlaczego Józia dopiero teraz przychodzi? już piąty raz dzwonię.

— Nie mogłam odejść, albowiem przymierzałam nową sukienkę na jutrzejszą premjerę.

Jaki przebieg miała katastrofa na linji Kraków --- Zakopane?

(SZCZEGÓŁY WYPADKU)

Terenem katastrofy stacja Stryszów.—Krakowski pociąg osobowy najechał na pociąg z oficerami wyższej szkoły wojennej. Jedna osoba ciężko ranna, 10 osób kontuzjowanych. — Przyczyną katastrofy przecięcie zwrotnicy.

Wczoraj o godzinie 1,45 w nocy wydarzyła się, jak już podał „Kurjer Łódzki", na stacji Stryszów katastrofa kolejowa, której przebieg był następujący:

Pociąg osobowy nr. 6115, wychodzący z Krakowa do Zakopanego o godzinie 11,35 najechał na stojący w Stryszowie na bocznym torze, pociąg wojskowy nr. 12,956, w którym znajdowała się wycieczka oficerów Wyższej Szkoły Wojennej w liczbie około 100 osób.

SKUTKI KATASTROFY.

Skutkiem najechania, uszkodzone zostały przy pociągu krakowskim: parowóz wóz służbowy i dwa wozy osobowe, z których pierwszy (III kl.) uległ kompletnemu strzaskaniu, drugi zaś, t. zw. wóz pulmanowski został tylko częściowo uszkodzony.

Obydwa te wozy wypadły z szyn.

Przy pociągu wojskowym natomiast jedynie parowóz, wóz służbowy i sąsiedni wóz towarowy uległy nieznacznemu uszkodzeniu, przyczem jednak wyrzucone zostały z szyn.

OFIARY.

Z podróżnych pociągu krakowskiego ciężkie rany odniósł Jan Mogilnicki, nadzorca telegrafów i telefonów z Wadowic, który doznał złamania kilku żeber, nadwyrężenia płuc, oraz ogólnych kontuzyj, 10 zaś osób zostało lekko kontuzjowanych.

Pasażerowie pociągu wojskowego wyszli bez szwanku, jak również i obsługa obydwu parowozów.

RUCH NORMALNY PRZYWRÓCONY.

Na miejsce katastrofy przybyły niezwłocznie dwa pociągi ratunkowe, jeden z Suchej, drugi z Płaszowa. Ranni, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiezieni zostali do szpitala w Suchej.

Równocześnie przystąpiono do usuwania z toru uszkodzonych wozów i już około godziny 9-ej rano przywrócono ruch normalny.

PRZYCZYNA KATASTROFY.

Niedługo potem przyjechała ze Stryszowa komisja kolejowa z dyrekcji krakowskiej, w celu stwierdzenia przyczyn katastrofy.

Jak wykazało śledztwo wstępne, przyczyną katastrofy było tak zw. „przecięcie zwrotnicy", a w dalszej konsekwencji jej niefunkcjonowanie, wskutek czego pociąg krakowski wjechał na stojący na bocznym torze pociąg wojskowy.

Zwrotnica przecięta została kołami pociągu wojskowego, który wjeżdżając na stację w Stryszowie, zatrzymał się za daleko i wjechał na nastawioną już na pociąg krakowski zwrotnicę.

Pociąg wojskowy niezwłocznie cofnięto, lecz zwrotniczy, mimo spełniania swego obowiązku, nie zauważył już, że zwrotnica została przecięta. Grozę wytworzonej sytuacji potęgował fatalny zakręt tuż przed stacją, tak, że maszynista pociągu krakowskiego, zauważył niebezpieczeństwo w ostatniej chwili i wysiłek jego w celu zatrzymania pociągu okazał się daremny.

Dalsze śledztwo prowadzone jest w tym kierunku, aby wykazać ostatecznie, wśród jakich okoliczności nastąpiło zepsucie się zwrotnicy i kto ponosi tu winę.

——— . :- ———



O czem myśli prasa polska?

„Gazeta Warszawska" oznacza ostatnie wypadki na arenie politycznej Europy, a głównie notę Francji do Rzeszy jako walne zwycięstwo niemieckich wysiłków.

Na początku noty jest wprawdzie stwierdzona z naciskiem nienaruszalność traktatów. Zapewnienie to jest powtarzane nieustannie od czerwca 1919 roku. Przypatrzmy się jednak obecnemu stanowi rzeczy w Europie i porównajmy go z Traktatem Wersalskim, a przekonamy się, jak ogromnym zmianom traktat ten uległ, pomimo, iż wszyscy ciągle zapewniają, że jest on nienaruszalną świętością.

Większą wszelako zdobyczą dla Niemiec, niż opinje i deklaracje, zawarte w notach, jest to, że **zaczęły się już pertraktacje dotyczące treści i brzmienia paktu.** Przybiorą one zaś charakter zupełnie oficjalny i jawny, najprzód w postaci konferencyj prawników - ekspertów, a następnie w postaci zjazdu przedstawicieli dyplomatycznych Anglji, Francji, Belgji i Niemiec. Doprowadzenie do takiej konferencji, gdzie nakoniec i Niemcy zasiądą do dyskusji z dawnemi aljantami, **jak równi z równymi jest dla Niemiec kapitalnem zwycięstwem,** bo nietylko podnosi ich prestige, lecz pozwala na dalsze uzyskiwanie ustępstw

———o———

„Dziennik Berliński" omawia obszernie kryzys centrum jako partji, która dawniej liczyła także wielu Polaków w swych szeregach.

By zrozumieć obecny kryzys wewnętrzny w centrum, trzeba zdać sobie sprawę z charakteru ideowego, który spowodował istnienie centrum i jego znaczenie. Oto kośćcem pacierzowym, który utrzymywał gmach centrowy w mocy wśród najrozmaitszych wstrząśnień politycznych w Rzeszy Niemieckiej, była idea wyższa, która stanowiła duchową siłę działania centrum i źródło wewnętrznej spoistości centrowego obozu. Tą ideą były zasady chrześcijańskiego, katolickiego ducha, którym pierwsi twórcy i kierownicy centrum starali się natchnąć cały program społeczny i polityczny swego obozu. W związku z tem centrum mogło pozyskać dla swego programu najrozmaitsze warstwy ludności. Nie była to bowiem partja polityczna, ale raczej organizacja ideowo-społeczno-polityczna.

W wewnętrznej polityce Rzeszy i Prus centrum starało się, choć z licznemi wahaniami, popierać potrzeby społeczne warstw pracujących i klasy średniej. Aż do roku ubiegłego starało się centrum w swej polityce wewnętrznej i zewnętrznej zachować przynajmniej pozory swych chrześcijańskich i demokratycznych zasad.

Tymczasem jednak wdzierały się do obozu centrowego coraz to liczniej czynniki, rekrutujące się ze sfer wielkiego przemysłu i wielkiego obszarnictwa, które uzyskawszy wpływ na kierownictwo partji, zmieniły gruntownie oblicze centrowego obozu. — Zamiast celów zasadniczych, regulowanych zasadą chrześcijańskiej demokracji, wysuwały się coraz częściej w postępowaniu centrum cele doraźne na krótką metę obliczone, a dyktowane interesem sfer **przemysłowych i obszarniczych.**

WRAŻENIA Z SZANGHAJU.

Miasta w mieście.

Demon zła i występku panuje tam niepodzielnie.

(w) Zaraz po przybyciu do portu Szanghaju uderza obcego dziwny widok, wywołujący niezrozumiałe wprost wrażenie.

Z chwilą przybicia okrętu do przystani, wpada na pokład chmara żółtych ludzi, którzy bez pytania chwytają za kufry i walizy i rzucają je z pokładu do... małych, uprzednio przygotowanych łódeczek. Podróżny ma wrażenie, że bagaże jego spadają w otchłań, dopiero widok małych łódek uspakaja go częściowo.

Ten, kto przyjechał wprost z Japonji, nie może się oprzeć myśli, że z pięknego kraju wpadł w jakąś spelunkę azjatycko-europejską, bowiem Szanghaj ze swymi różnokolorowymi ludźmi, wązkiemi, brudnemi uliczkami i pięknemi domami nie robi lepszego wrażenia.

Do hotelu jedzie się rikszą, to jest dwukołowym wózkiem, w którym rolę zwierzęcia pociągowego odgrywa człowiek.

Po drodze spotykam wszystkich znajomych z okrętu, mających równie jak i ja wystraszone miny i czujących się w niewygodnej nieco rikszy, jak w więzieniu.

Zaraz na wstępie uderzył mię dziwny wyraz twarzy mego kulisa. Zmizerowane jego oblicze, świadczące o długotrwałym przymusowym poście, uśmiechało się do wszystkich przyjaźnie i słodko.

Na rogach ulic stoją w mundurach europejskich policjanci chińscy, a obok nich postacie, wycięte jakby z filmu: wysocy Hindusi w atłasowych zawojach, czarni, jak smoła murzyni z wiecznym uśmiechem na ustach. Policja jest tu uzbrojona w gumowe laski, które spadają na głowy winowajców ze straszną siłą. Wogóle z bliźnim nikt się tu nie liczy. Życie ludzkie, jeśli nie rozchodzi się o białego, nie jest warte w tem dziwnem mieście, ani grosza.

Widziałem naprzykład, jak jakiś Chińczyk bił kluczami swego kulisa. Krew lała się z twarzy tego parjasa, a twarz jego uśmiechała się śmiechem pełnym bólu i cierpień.

Szanghaj składa się zasadniczo z kilku miast o specyficznych cechach. Jest miasto chińskie, udekorowane różnokolorowemi lampionami, które zapalane bywają z chwilą zapadania zmroku, jest miasto amerykańskie, miasto pełne sklepów, banków, domów towarowych, gdzie na każdym kroku widzi się ludzi kupujących, sprzedających, gdzie panuje nad tysiącami jestestw wszechwładny bóg „business".

Jest miasto ambasad, gdzie chorągwie wszystkich większych państw europejskich łopocą zgodnie obok siebie, jest miasto bogaczy, gdzie szeregami stoją pałacyki i wille, spowite w różnokolorowe klomby kwietne.

Wreszcie jest miasto, które obrał sobie za siedlisko bóg zła i hazardu, demon wszystkich złych nałogów i przywar ludzkich.

Widzi się tam ludzi wszystkich ras i nacyj, różnych stanów, wyznań i przekonań, zespolonych jedną myślą: chęcią majątku. Ludzie ci, wyzuci ze wszystkich uczuć moralnych, idą do celu tego przez trupy, łamią wszelkie spotkane na drodze przeszkody, widząc jasno przed sobą jeden tylko cel: złoto.

Kwitnie tam hazard, gry w karty i kości, podczas których za jedno niebaczne słowo płaci się nożem lub kulą, kwitnie handel żywym towarem, tem niewolnictwem XX wieku.

A tam w głębi brudnych domostw leżą na matach i kanapach, blade, wynędzniałe postacie, rozkoszujące się paleniem opjum.

* * *

Mała łódka przywozi mnie na pokład statku. Jestem szczęśliwy, że mogę opuścić to miasto, tego wielkiego polipa o zachłannym apetycie, pożerającego wszystkich bez litości.

H. Z.

Po uregulowaniu ruchu pieszego najwyższy czas pomyśleć o spluwaczkach i koszach na śmiecie i odpadki.

Zwyczaj plucia na chodnik musi być tępiony!

Najbardziej palącą sprawą po uregulowaniu ruchu pieszego i kołowego naszego miasta, jest obecnie kwestja urządzenia na ulicach spluwaczek oraz koszów na śmiecie i odpadki.

Najwiekszy już czas oduczyć mieszkańców od rzucania papierków ogryzków, ogarków od papierosów i t. p. gdziekolwiek na ulicy. Zakazu takiego domagają się przedewszystkiem względy higjeniczne. Bezceremonialny zwyczaj plucia wprost na trotuar musi być tępiony, jako szczególnie szkodliwy.

Ilu suchotników liczy Łódź?

Nie badajmy lepiej tych ponurych cyfr.

Wszak na te niezbędne przedmioty znajdzie się z pewnością dość dużo miejsca na chodnikach łódzkich, zresztą jeśli chodzi o same kosze na odpadki, to można je z równem powodzeniem zawiesić na słupach latarń i przy przystankach tramwajowych.

Nowoczesne dancingi — tolerowaną rozpustą.

„Wolałbym swoją córkę widzieć na marach, aniżeli na dancingu" — oświadczył pewien pastor irlandzki.

Arcybiskup O'Donnel, głowa rzymsko-katolickiego kościoła w Irlandji, jest nieubłaganym wrogiem modnych tańców. Niedawno dopiero wydał okólnik do księży swojej djecezji, w którym powiada, że zdecydowany jest rzucić klątwe kościelną na osoby, stale uczęszczające na dancingi. Biskup zdecydował się na tak energiczny krok, wskutek skandalicznych wypadków, które niedawno się rozegrały w Blackrock i innych irlandskich miejscowościach kąpielowych. Arcybiskup nakazuje księżom, aby w kazaniach swoich ciągle stawiali pod pręgierz **grzech współczesnego tańca** i aby nie spoczęli póty, póki tej **tolerowanej rozpuście nie położą kresu.**

„Modne tańce są **skandalem moralnym**, z którym nikt, kto dba o czystość swojej duszy, nie powinien mieć nic wspólnego — oświadczył niedawno jeden z księży na kazaniu. Rodzice powinni stosować jak najsurowsze środki kary w stosunku do dzieci, które tej demoralizującej rozrywki wyrzec się nie chcą. Nawet wypędzenie z domu w razie zdecydowanego oporu jest wskazanem. W każdym razie lepiej jest aby zmarniało kilka jednostek, aniżeli miałaby ucierpieć moralność całego narodu."

Protestanccy duchowni w Irlandji **łączą się w tej walce przeciwko modnym tańcom z kapłanami katolickimi.**

„Wolałbym widzieć swoją córkę na marach, aniżeli na dancingu — oświadczył niedawno pastor Micholson z kazalnicy. — Czyż można się dziwić, że codziennie rozgrywa się inna tragedja, jeżeli się widzi, do jakiego **stopnia bezwstydu** dochodzą nasze kobiety demoralizowane przez taniec."

Straszny wypadek.

(w) Mieszkanka domu przy ul. Zgierskiej 76, wystawiła skrzynię z gorącym popiołem na korytarz.

W tym czasie na korytarzu bawił się syn pani Łuczak — 2-letni Jaś.

Mały chłopiec w pewnym momencie potknął się i wpadł w skrzynię, z której nie mógł się wydostać.

Na wszczęty krzyk malca, zbiegli się sąsiedzi i wyciągnęli go, bardzo silnie poparzonego.

Pogotowie, po udzieleniu opatrunku, odwiozło nieszczęśliwego Jasia do szpitala Anny Marji, w stanie osłabionym.

———o———

Pamiętajmy o inwalidach wojennych!

W góry, lasy miły bracie...

Zakopane — jego rozrywki i bolączki.

Aby napisać o Zakopanem, trzeba w niem być. Otóż dojechać i pozostać w Zakopanem może tylko skończony optymista (albo zgoła lekkoduch), a przytem żonaty. Ponieważ zaś tego rodzaju połączenie jest zupełnie nie do pomyślenia, więc mężczyzn w Zakopanem niema wogóle z wyjątkiem tych, którzy lecą w góry i z góry.

Mieszkasz wreszcie i idziesz oglądać faunę, florę i krajobraz. Pogoda. Jeśli się przypadkowo niebo rozpłacze, to tylko troszkę pokaprysi i przestaje. Czasami dmuchnie od niechcenia wiatr halny, trochę na minutkę pogasi elektryczność, trochę powyrywa drzew z płotu, ale i on nie chce psuć harmonji na długo. Na Krupówkach roje niewiast ze wszystkich dzielnic, miast i ras Rzeczypospolitej.

Tańczy tu wszystko. U Trzaski wieczorem, w Tatrzańskiej po południu i wieczorem, a w zcudzoziemczałym z nazwy i publiczności „Chateau d'Or" w nocy. U Trzaski dancing łudząco przypomina beczkę śledzi, gdzie rolę tych pożytecznych rybek pracowicie i w pocie (ale w jakim!) czoła spełnia co wieczór pół Zakopanego. — Że szklanka wody sodowej kosztuje 25 polskich ustabilizowanych groszy, a pudełko zapałek 10 takowych, to jest rzeczą nie wartą wogóle dyskusji.

Są jednak i inni mieszkańcy Zakopanego, którzy wolą wiatr z dalekich szczytów od dźwięków oberka, tańczonego pod orkiestrę autentycznego jazz'u z „banjo" z kołatką. Z tymi sprawa przedstawia się gorzej. W roku bieżącym było już w Tatrach osiem śmiertelnych wypadków, a mianowicie trzy ofiary tragedji na Przełęczy Lodowej, jeden upadek z Nosala, dwa trupy na Orlej Perci w okolicach Kozich Czubów i dwa wypadki (jeden udar sercowy i jeden upadek) na Rysach. O ile sprawdzi się ostatnia wiadomość o upadku jakiegoś turysty z Małego Jaworowego (t. j. tam, gdzie w 1910 roku zginął sławny przewodnik Klimek Bachleda, ratując również turystę), byłaby to, niestety, dziewiąta ofiara.

Upadków, nie pociągających za sobą śmierci, lecz tylko, ciężkie niejednokrotnie, uszkodzenia ciała jest znacznie więcej. Zgodna opinja wszystkich znawców jest zdania, iż w większości katastrof wina leży wyłącznie po stronie samych turystów, którzy nieostrożnością swą narażają się na poważne niebezpieczeństwo.

Na szlakach górskich spotyka się i w polskiej części Tatr dość dużo cudzoziemców. W dolinie Pięciu Stawów dwóch studentów czeskich z Pragi, na drodze z Granatów do Czarnego Stawu Gąsiennicowego wiedeńczyk, członek Klubu Alpejskiego: przy Czarnym Stawie nad Morskiem Okiem doganiamy w drodze na Mieguszowiecką przełęcz „pod Chłopkiem" dwóch świetnie chodzących i spalonych jak ziemia święta Węgrów z Budapesztu. Z rozmów okazuje się, że przecież po Alpach i Pirenejach Tatry są w Europie bezsprzecznie trzeciemi w obfitości wrażeń wysokogórskich. A chociaż większość czołowych szczytów leży na czeskiej stronie, są i po naszej też takie „problemy" wysokogórskiej spinaczki, które mogłyby zainteresować międzynarodowy świat turystyczny. I kto wie, czy w przyszłości nasz bilans płatniczy nie zostałby poważnie wsparty przez przyciągnięcie w Tatry tych, co corocznie wydeptują wszystkie ścieżki w Szwajcarji, Sabaudji i na granicy hiszpańsko - francuskiej?

Aby do tego dojść, trzeba Tatry rozreklamować. A tego przed doprowadzeniem Zakopanego do jakiego takiego europejskiego poziomu uczynić nie można. Przedewszystkiem niema w Zakopanem ani jednego hotelu o najprymitywniejszych choćby wygodach. T. zw. pensjonaty celowi temu nie odpowiadają, bo gość skrępowany w nich jest „utrzymaniem", które mu, skoro przyjechał dla wycieczek, jest zupełnie zbyteczne. Te hotele, jakie istnieją, przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy, o którym wogóle lepiej nie pisać. Nietylko cudzoziemiec, ale najczystszej krwi Polak z ukochaniem polskich gór i najgorętszym zapałem do turystyki stanowczo dwa razy się namyśli zanim się w hotelu takim położy do niesłusznie tak zwanego tam łóżka.

Nie pomogą dancingi, teatry amatorskie i parki zdrojowe (nawiasem mówiąc, idąc do nowozałożonego parku przy Urzędzie Zdrojowym, żywym może przejść tylko ten, co ma zdecydowany i przewlekły katar), nie pomoże jazz-band, toalety wieczorowe u Trzaski i masy samochodów. Trzeba, proszę państwa, trochę więcej czystości i w pokoju hotelowym i na serwecie restauracyjnej i na cenniku potraw.

Bo inaczej nie dziwcie się, że choć za jeden kamyczek z nad Czarnego Stawu oddałbym odrazu Viareggio i Biarritz, a dołożyłbym jeszcze przy targu jakieś Aix-les-Bains, nie dziwcie się, że czasami żałuję, że nie dostałem paszportu ulgowego.

To nie wina Tatr, tylko... Krupówek.

A-r.

—:—:—:—:—

Krateczki sądowe.



Dziewcze z buzią „jak malina" i niewinne pacholę.

Oj, panno Anno — niech się pani ustatkuje!

Szanowni państwo Paulowie przy ul. Nawrot 52 zamieszkali, nie przypuszczaliby nigdy, że ich 13-letni synek Aleksy — stanie się bohaterem afery z prostytutką.

Nie sądźcie jednak, czytelnicy moi, że chłopię owo w tak młodocianym wieku zdradzało już występne skłonności.

Na honor! znam dobrze małego Aleksa i wiem, że synek to porządnych i zacnych rodziców i że w głowie ma jeno zadania arytmetyczne i wypracowania polskie, przyczem zaznaczyć wypada, że uczy się doskonale i przynosi ze szkoły same czwórki i piątki, ku wielkiej domowników uciesze.

Co tydzień przeło otrzymuje od tatusia złotówkę i biegnie do kina, by napawać się widokiem obrazków „detektywnych" i sensacyjnych, działających podniecająco na jego młodziutką wyobraźnię. Pacholę nasze jednak bynajmniej nie myśli iść w ślady swych starszych kolegów z klasy 7-ej czy 8-ej, którzy uważają, że głównemi znamionami dojrzałości są: noszenie woreczkowych garniturów, palenie papierosów, gra w karty i w bilard, burdy z mordobiciem w Teatralnej no i uczęszczanie do kobiet. Tak, tak! smutne to, ale prawdziwe! Gangrena zepsucia nie oszczędza dziś i duszy młodego pokolenia, zakradając się nawet do szkół.

Czas wielki, by zwróciły na ten objaw złowrogi uwagę swą koła pedagogiczne, podejmując walkę ze złem: nie zapomogą jednak drakońskich represyj, bo te zawsze wręcz odmienny odnoszą skutek, jeno przez wpajanie w serca młodzieńcze odrazy do brudów i zgnilizny moralnej, przez harmonijne kształcenie zarówno ciała, jak i ducha.

Wróćmy jednak do naszego Aleksego. Wesół i rześki biegł sobie chłopczyk ulicą Wólczańską. Był to już wieczór, godzina 7-ma. I malec, jak to malec, na wszystko zwraca uwagę: oto przejechało piękne auto, to znowu przeszedł pięknie ubrany oficer, ten pan miał taki śmieszny nos i krzywe nogi, ta pani znowu strasznie wymalowaną twarz, jakby ją unurzała w mące i wysmarowała czerwonym atramentem, że aż doprawdy śmiać się chce.

I roześmiał się serdecznie mały Aleksy, czego ścierpieć nie mogła Anna Jagielska, właścicielka owej srodze utynkowanej facjaty, prostytutka z zawodu. Solidna doza alkoholu, którą się właśnie była uraczyła w knajpce narożnej, wzmagała jej wściekłość. Obrzuciła więc malca stekiem wyzwisk plugawych, a następnie rzuciła się nań, jak furja i zaczęła dusić za gardło.

Nie myślcie jednak, kochani moi, że tak sobie na żarty. Byłaby naprawdę udusiła biednego Aleksa, gdyby na jego krzyki przeraźliwe nie nadbiegli policjanci.

Z trudem oderwano rozżartą ulicznicę, w której pod wpływem wódki krwiożercze odezwały się instynkty, od nieletniej ofiary.

Rozumie się, iż nawpół żywy ze strachu Aleksy pobiegł czemprędzej do mamusi, a Jagielską odprowadzono do komisarjatu XI P. P.

Niema jednak nic bardziej zajadłego i wstrętnego nad pijaną prostytutkę: Jagielska bynajmniej nie miała zamiaru uspokoić się: w lokalu komisarjatu awanturowała się w dalszym ciągu, a gdy starszy posterunkowy zwrócił jej uwagę, by się uspokoiła, uderzyła go w twarz.

Gorzko jednak odpokutowała ekscesy swe Anna Jagielska, dobrze znana policji awanturnica. W dniu onegdajszym stanęła przed sądem pokoju I okręgu i skazana została:

1) za ukazanie się w stanie nietrzeźwym na ulicy, na 2 dni aresztu; 2) za zakłócenie spokoju publicznego na 5 dni aresztu; 3) za uderzenie policjanta na 18 dni aresztu. Czyli razem na dni 30.

Niechże jej to wyjdzie na dobre i niech więcej nie zaczepia i nie dusi młodziutkich uczniaków.

—:s:—

Nieletnie „trio" złodziejskie.

Jeden pił wodę, dwaj kradli, a wszystkich — ujęto.

(n)) Pani Sara Friedberg, zamieszkała przy ulicy Kamiennej 14, założyła sobie stragan przed bramą swego domu.

W tym prowizorycznym sklepiku piętrzyły się stosy niewybrednych słodyczy i owoców.

Interes prosperował niezbyt dobrze — jednak „ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka" — mówi przysłowie, więc też p. Sara nie dziwiła się zupełnie, widząc, że ilość „grosza" powiększa się stale.

Jednak znaleźli się tacy, którzy postanowili „zmniejszyć zarobki" biednej kobiety.

W dniu wczorajszym do straganku p. Sary podeszło trzech chłopców i bacznie obserwując interes kupcowej, poprosili o trzy szklanki wody.

Zajęta nalewaniem wody Friedbergowa nie zauważyła, że jeden z chłopców otworzył szufladkę i skradł wszystkie, znajdujące się w niej pieniądze.

Chłopcy po wypiciu wody, zapłacili należne grosze i oddalili się.

Teraz dopiero nastąpiło rozwiązanie. Kupcowa spostrzegłszy kradzież, wszczęła alarm. Malcy rzucili się do ucieczki, przechodnie — za chłopcami.

Po kilkuminutowych gonitwach jednego chłopca schwytano i odprowadzono do V komisarjatu P. P., gdzie ustalono, że jest to 11-letni Mieczysław Siwek, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 60. Po upływie niespełna godziny, wprowadzono doń współtowarzyszy wyprawy.

—x—

Dzień w Łodzi.



Ci nigdy nie śpią.

(u) Wczorajszej nocy, niewykryci dotąd sprawcy dostali się do mieszkania p. Ernesta Millera, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 199.

Łupem złodziei stała się większa ilość garderoby, bielizny oraz biżuterja.

Wartości skradzionych rzeczy dotąd nie ustalono.

Powiadomiony o dokonaniu kradzieży Urząd Śledczy wszczął energiczne poszukiwania.

Nieomal pod kołami tramwaju.

(r) Onegdaj po południu obok przystanku tramwai zgierskich w Juljanowie, została uderzona buforem Kluszczyńska Marjanna, bez stałego miejsca zamieszkania.

Kluszczyńską, która odniosła silne potłuczenie ciała, odwieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Dyszlem w bok.

(x) W ciągu dnia ubiegłego pogotowie zostało wezwane do zbiegu ulic Przędzalnianej i Dolnej, gdzie uległa nieszczęśliwemu wypadkowi Emilja Szwarc, zamieszkała przy ulicy Przędzalnianej 36.

Szwarcowa, przechodząc ulicą została uderzona dyszlem w bok.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł Szwarcową do domu w stanie osłabionym.

Właściciela wozu, Henryka Arenta, zamieszkałego w Radogoszczu, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wróbel wpadł w zastawiane nań sidła.

(x) Do X komisarjatu P. P. sprowadzono onegdaj młodego chłopca wałęsającego się bezcelowo po ulicach miasta.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że jest to Leon Wróbel, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 34.

Młody „Wróbelek" okradł przed kilku tygodniami rodziców i zbiegł, stracił jednak skradzione pieniądze, więc wrócił do swego rodzinnego grodu.

Wróbla osadzono w areszcie, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

Ciernie życia.

(u) W dniu wczorajszym na ul. Drewnowskiej obok posesji nr. 88, usiłował pozbawić się życia, przez wypicie sporej ilości amoniaku, 28-letni Alfred Krauze, zamieszkały przy ulicy św. Jerzego 28.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł denata w stanie ciężkim do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie nie ustalona.

RONIL NYLG. 37

Dlaczego?

...Za rok lub dwa, gdy on i Zara będą mieli syna....

Ze wszystkich nadziei, które duma i pogarda Zary zabiła w nim, utrata tej ostatniej była dla Tristrama może najboleśniejszą. On nigdy nie będzie miał syna!

Zerwał się, rzucił niedopalone cygaro na płonący ogień kominka (czynił to zawsze gdy był zirytowany) i wycedził z trudem:

— To bardzo pięknie z pańskiej strony. Nieomieszkam wpisać tego do naszych ksiąg rodowych. Ale teraz zdaje mi się będę musiał pójść położyć się spać. Trzeba mi wypoczynku, abym mógł jutro wykorzystać polowanie. Przeżyłem ciężki tydzień.

Francis Markrute wyprowadził go na korytarz i towarzyszył mu na pierwsze piętro. Gdy przechodzili obok pokoju Zary, słyszeli, że grała na pianinie „Chanson triste". Nie spała więc jeszcze.

— Mój Boże! Nie wiem dlaczego, ale życzyłbym sobie, aby ona nie grała nigdy.

— Postaraj się, aby poszła spać — zaproponował finansista. — Ona pewnie nie lubi tak długiej samotności.

Tristram zaśmiał się w duchu z goryczą i pożegnał Markruta. Nie wrócił więcej do jej drzwi, lecz poszedł prosto do swego pokoju. Był wściekły na upokorzenie jakie go spotkało i na swoją bezsilność.

Następnego dnia mieli odjechać pośpiesznym pociągiem do Montfichet. Markrute dał rozkaz, aby wcześniej nakryto do drugiego śniadania. Sam pojechał do City na pół godziny, aby zamówić pocztę. Zapytał przy drzwiach zaufanego starego Turnera, czy lord i lady Tankred jedli już śniadanie. Ku swemu zdziwieniu dowiedział się, że Zara wyszła już o wpół do dziesiątej do miasta, zaś Tristram nie kazał sobie przeszkadzać i spał w swoim pokoju.

— Patrz, aby państwo otrzymali wszystko, czego im potrzeba — rzekł i poszedł. Gdy jednak siedział już w samochodzie i jechał, zmarszczył czoło.

—Ta dumna dziczka! Więc ona dalej patrzy na to małżeństwo, jak na interes! — rzekł sam do siebie. — Jeżeli inaczej nie pójdzie, musimy wzbudzić jej zazdrość. To jest zawsze niezawodny środek w takich wypadkach.

Zarze w tej samej chwili inne sprawy były w głowie. Czekała w Brytyjskiem Muzeum z niecierpliwością na Mima. Od niego chciała się dowiedzieć ostatnich nowin o Mirku. Na swoją depeszę, wysłaną pod adresem pani Morley jeszcze z Paryża, nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Dzisiaj było już zapóźno telegrafować ponownie. — A przecież pani Morley musiała otrzymać jej telegram, jeżeli Mimo otrzymał wysłaną doń równocześnie depeszę.

Później, gdy ze swoim mężem będzie na bardziej przyjacielskiej stopie, uzyska zapewne od wuja pozwolenie przedstawienia Mirka Tristramowi. Cała sprawa byłaby w ten sposób niezmiernie ułatwiona; odkąd papiery zostały podpisane i tak już żadnej zmiany nie należało oczekiwać, cóż więc bawić się w tajemnice. Ale jej wuj powiedział w przeddzień ślubu:

— Proszę cię bardzo, abyś nie wspominała o fałszywym kroku twej matki przed twoim mężem i nie mówiła o hrabi Sykypri... w każdym razie nie w pierwszych miesiącach po zamążpójściu.

Ona mu to uroczyście obiecała.

— Jeżeli bowiem — myślał Francis Markrute dalej — chłopak umrze, jak powiada doktór Morley, w takim razie poco ma Tristram wogóle wiedzieć o całej historji?

Wkońcu nadszedł Mimo. — Wyglądał zmęczony i niespokojny. Potwierdził otrzymanie depeszy, która była wysłana przez panią Morley pod adresem Zary. — Zdrowie Mirka poprawiło się znacznie. — Miał znowu atak, który jednak trwał niedługo. Wiadomości te uspokoiły ją nieco i już miała odejść, gdy przyszło jej na myśl, że miała Mimowi dać pieniądze. Ponieważ wiedziała, że Mimo nigdyby nie przyjął od niej podarunku, postanowiła kupić od niego jego obraz p. t. „Apasz".

Mimo w pierwszej chwili był zaskoczony jej propozycją, ale Zara umiała zażegnać jego skrupuły twierdzeniem, że obraz zawsze się jej bardzo podobał, tylko nie miała pieniędzy na kupienie go. Teraz jednak, gdy stała się bogatą, chciała spełnić swe dawne marzenie i nabyć dzieło Mima dla siebie. Biedny Mimo był ucieszony jej niewinnem pochlebstwem i żegnał ją z pogodną twarzą. Telegramy, nadchodzące pod jego adresem od Mirka obiecał przysyłać do niej.

Była już godzina jedenasta, gdy Zara powróciła do parku Lane. Na schodach spotkała swego męża.

— Wcześnie dzisiaj wstałaś — rzekł krótko; Zara wprowadziła go do bibljoteki nie chcąc ze względu na obecność służby rozmawiać z nim w korytarzu.

Tristrama zdziwiła jej przezorność i chciał ją spytać, gdzie była, gdy Zara mu przerwała:

— O której godzinie mamy dzisiaj być u twego wuja?

— Będziemy tam około godziny piątej. Chciałbym bardzo, abyś ubrała swój płaszcz sobolowy, w którym ci lepiej do twarzy, aniżeli w tym, któryś miała na sobie podczas podróży.

Jej twarz się nieco zaróżowiła. Był to pierwszy wypadek zainteresowania się Tristrama jej strojem. Aby ukryć swoje wzruszenie, rzekła z udaną oziębłością:

— Tak, sama już o tem myślałam. Zawsze będę nienawidziła bobry.

Tristram obrócił się ku oknu, dotknięty jej powiedzeniem, albowiem futro z bobrów miała na sobie podczas podróży poślubnej. To była naturalnie przyczyna, dla której go nienawidziła.

Zaledwie wypowiedziała te słowa, gdy ich już żałowała. Dlaczego zawsze musiała zranić dumę Tristrama? Nie zdawała sobie sprawy, że był to tylko objaw samoobrony, do której zmusiło ją współżycie z pierwszym mężem. Równocześnie zaś bezwiednie chciała skryć sama przed sobą nowe uczucie, które zaczęło kiełkować w jej sercu.

Tristram stał obrócony do niej tyłem przy oknie i bębnił palcami po szybie. Zara poczekała chwilę, potem oboje wyszli z pokoju.



Z pobytu Ł. K. S-u we Lwowie.

Ł. K. S.—HASMONEA 4:2 (3:1).

(Od własnego korespondenta).

Ł. K. S. wyjechał do Lwowa w czwartek wieczorem. Ekspedycja składała się z trzynastu graczy: Sobociński, Cyll, Kowalczyk, Kowalski, Trzmiel, Jasiński, Durka, Ałaszewski, Radomski, Janczyk, Cichecki, rezerwę stanowili Gałecki i Mikołajczyk.

Jako przedstawiciel pojechał prezes p. Konopka oraz trener p. Czeisler.

Po przyjeździe na miejsce w piątek w południe, Ł. K. S. zatrzymał się w hotelu Bristol.

Następnego dnia wszyscy zwiedzili piękną panoramę „Racławice" na Targach Wschodnich.

W niedzielę po obiedzie udali się wszyscy na mecz, to jest na plac sportowy Hasmonei, znajdujący się na Łyczakowie.

Ł. K. S. pierwszego dnia wystąpił w następującym składzie: Cyll, Sobociński, Kowalczyk, Kowalski, Trzmiel, Jasiński, Gałecki, Durka, Radomski, Janczyk, Cichecki.

Hasmonea: Redler, Garfunkel, Birnbach, Schneider, Mohr, Fleischer, Hoch, Wolsthal, Stenerman, Kohanc, Werter.

Gra zaczęła się z miejsca bardzo ostra, a to ze względu na to, iż sędzia nie był wcale energiczny, również gwizdał wtedy i naturalnie na korzyść tej strony, z której gracz pierwszy krzyknął. — Ł. K. S. przygniata miejscowych i już wpierwszych minutach padają dwie bramki, ładnie wypracowane przez Radomskiego i Durkę. Hasmonea stara się odbić i wreszcie z widocznego spalonego uzyskuje Hasmonea przez Steuermana pierwszą bramkę. Gra zaczyna być bardzo ostra. Hasmonea nadużywa zanadto siły fizycznej. Sędzia jest na wszystko ślepy. Jedynie odgwizduje ręce. Pod koniec pierwszej połowy, zderza się dwóch graczy i sędzia usuwa ich z boiska.

Od tej pory zaczyna się gra bezcelowa. Ł. K. S. lepszy w polu częściej zagraża bramce przeciwnikowi i wkończu uzyskuje trzecią bramkę Radomski dla swych barw.

Do przerwy 3:1 dla Ł. K. S. Po zmianie stron Hasmonea atakuje, jednak dobry Cyll niweczy wszelkie ataki przeciwnika. Stuerman stale prowokuje, krzyczy i t. d. Sędzia nie reaguje, lecz słucha ślepo i daje dwa rzuty ślepe, które Steuerman nie wykorzystał.

W chwilę potem Steuerman strzela drugą i ostatnią bramkę dla swych barw.

Ł. K. S. po stracie bramki zrywa się do ataku i uzyskuje czwartą i ostatnią bramkę z dalekiego strzału przez Gałeckiego.

Przy rezultacie 4:2 dla Ł. K. S. sędzia kończy zawody.

Sędziował bez najmniejszego pojęcia p. Bober.

Publiczności przeszło 1.500 osób.

W Ł. K. S. przedewszystkiem wybijał się Cyll, Trzmiel i Durka. Sobociński w bramce strasznie niepewny, tak samo i jego partner z przeciwnej strony Kowalczyk w pierwszej połowie słabszy, w drugiej się poprawił. Janczyk i Cichecki byli dobrze pilnowani przez najlepszego gracza Hasmonei Schnajdra. Reszta dobra. U Hasmonei na pierwszy plan wybijał się Schnajder oraz Stuerman.

Hasmonea klęskę zawdzięcza przedewszystkiem swemu bramkarzowi, który był najgorszy na boisku.

W następnym numerze ukaże się dalszy ciąg sprawozdania z niedzielnego meczu. Z.

Piłka wodna.

Warszawa, 1 września. Mecz rozegrany tu w piłce wodnej między drużynami Makkabi i A. Z. S. przyniósł temu ostatniemu wysokie zwycięstwo w stosunku 9:0 (4:0).

BIEG SZTAFETOWY
RADZYMIN — WARSZAWA.

Z inicjatywy redakcji „Stadjon" dnia 1 listopada Warszawski Związek Lekkoatletyczny organizuje bieg sztafetowy Radzymin — Plac Saski w Warszawie (mogiła Nieznanego Żołnierza), na dystansie 17-tu klm. Sztafety składać się będą z 6-ciu ludzi, gdyż pierwszych pięciu pobiegnie po 3 klm., a ostatni 2 klm.

Lekkoatletyczne mistrzostwo armji.

Dnia 19 i 20 września odbędą się w parku Sobieskiego zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo armji na r. 1925.

Zjazd towarzystw atletycznych.

W dniach 6, 7 i 8 września w Warszawie odbędzie się doroczny zjazd Polskich Towarzystw Atletycznych. W związku ze zjazdem urządzone zostaną wielkie zawody w ciężkiej atletyce (walki zapaśnicze i podnoszenie ciężarów) o mistrzostwo Polski.

Wielkie zawody kolarskie w Paryżu.

Paryż, 31 sierpnia. Zawody „szybkości" z udziałem zwycięzców ostatnich mistrzostw światowych przyniosły ponowne zdecydowane zwycięstwo Kaufmana (200 m. — 12,2 s.), 2) Michard, 3) Schilles, 4) Moeskops.

Międzynarodowe zawody kolarskie

W dniach 6, 8, 10 i 13 września odbędą się na Dynasach wielkie kolarskie zawody międzynarodowe.

Słońce jest wrogiem blondynów.

Ciekawe wywody amerykańskiego uczonego.

Stosownie do wywodów pewnego amerykańskiego uczonego stwierdzić można, że ludność Stanów Zjednoczonych jest na drodze do przemiany w naród ciemnowłosy i smagłocery. Uczony ten twierdzi, że jasnowłose i niebieskookie rodziny, znajdujące się przeważnie w południowej części biegu rzeki św. Wawrzyńca, są na wymarciu. Wprawdzie rasa anglo-saska jest niesłychanie wytrwała i nawet w kolonjach tropikalnych cieszy się dobrem zdrowiem, jeżeli jednak jasnowłosy mężczyzna poślubi blondynkę, a oboje przebywają w gorącym klimacie, to dzieci rzadko kiedy są silne i zdrowe i ród zwykle już w drugiem lub trzeciem pokoleniu wymiera.

Jasnowłose te osobniki zostają poprostu **zabite przez słońce**. Istotnie blondynów spotyka się prawie wyłącznie na północy, a nigdy na południu. — 70 procent Szwedów, Norwegów i Duńczyków to jaśni blondyni, jak również większość północnych Niemców. U Francuzów procent blondynów jest już o wiele mniejszy, a w południowych Włoszech człowiek o jasnych włosach i niebieskich oczach należy do rzadkości, przyczem charakterystyczną jest rzeczą, że owe rzadkie okazy blondynów, wszystkie należą do rodzin arystokratycznych, nie zmuszonych pracować na powietrzu w skwarze słonecznym.

—:—

Strój męski francuskiej jurystki.

Kłóciła się z przewodniczącym trybunału sądowego przeszło godzinę i... postawiła na swojem.

Przed trybunałem sądowym w Le Mans we Francji stanęła przed kilku dniami kobieta-adwokat, jako obrońca podsądnego.

Sam fakt nie jest niczem nadzwyczajnem, gdyż kobieta-adwokatka nie należy już do rzadkości, ale sensację wzbudził strój, w jakim się zaprezentowała jurystka francuska.

Wystąpiła mianowicie w spodniach sportowych, ubrana po męsku, włosy oczywiście krótko ostrzyżone.

Skoro ją zobaczył przewodniczący trybunału, oświadczył, że nie dopuści jej do obrony.

Na ten temat rozwinęła się godzinna dyskusja prawnicza, której rezultatem była sprawa przed paryskim trybunałem apelacyjnym.

Orzeczenie trybunału apelacyjnego w Paryżu stwierdziło, że nic w tem zdrożnego, gdy kobieta-adwokat wystąpi w stroju męskim i że nie przynosi to zupełnie ujmy sądom.

Reklama --- to potęga!

Roztwór formaliny narzędziem zbrodni.

Niesamowity wypadek w hotelu Polskim w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Niedawno policja 12 komisarjatu została zaalarmowana wiadomością o usiłowaniu zbrodni w hotelu Polskim przy ulicy Długiej. Według zebranych informacyj, sprawa przedstawiała się następująco: W hotelu Polskim przy ulicy Długiej w pokoju nr. 10 w poprzecznej oficynie na pierwszem piętrze, zamieszkuje hr. M. Wandalin-Mniszech, z żoną Janiną.

Tragicznego dnia koło godz. 6 popoł. p Mniszchowa wróciła do domu, otworzyła kluczem drzwi i weszła do pokoju zamykając drzwi za sobą.

Po chwili sprzątająca na korytarzu pokojowa usłyszała łoskot padającego ciała. Uchyliwszy drzwi zobaczyła leżącą na podłodze p. Mniszchową. Niezwłocznie zalarmowano pogotowie oraz władze policyjne Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził silne odurzenie formaliną. Przeprowadzone przez władze policyjne dochodzenie ustaliło, że do pokoju prawdopodobnie zapomocą szprycki wpuszczono z korytarza przez otwór od klucza pewną ilość silnego roztworu formaliny

Dochodzenie o okolicznościach i przyczynach tego niezwykłego zamachu jest w toku.

———x———

Polityka wielkich magazynów angielskich.

Pomysłowe klientki.

Pan Selfridge, właściciel jednego z największych magazynów londyńskich, w mowie, wygłoszonej na letnich kursach dla konfekcjonerów w Balliol College w Oksfordzie, opowiedział zabawny szczegół z praktyki swego przedsiębiorstwa.

Są klienci i klientki, którzy po jednym dniu odnoszą wieczorowe suknie, twierdząc, że nie mogą ich przyjąć, bo nie leżą dobrze.

— Wiemy — powiada pan Selfridge, że suknia ta służyła na jeden wieczór, ale zamykamy na ten fakt jedno oko, bo wtedy klientka jest szczęśliwa i zadowolona.

——z——

Precz z kołnierzem!

Amerykańska liga bezkołnierzykowców.

N. JORK w sierpniu.

W San Francisko zawiązała się obecnie nader oryginalna liga ludzi, którzy stanowczo **nie chcą nosić kołnierzyka.** Rzecz sama w sobie nie taka znowu niedorzeczna, gdyby nie motywy, jakiemi uzasadnia swoje stanowisko prezes ligi dr. Seandal, kierownik tamtejszego zakładu dla umysłowo chorych. Lekarz ten twierdzi mianowicie, że ludzie, noszący kołnierze, muszą też nieraz szukać sobie pod rozmaitemi stołami, szafami etc., a przy tej sposobności nieraz uderzają się w głowę. Takie wstrząśnienia czaszki działają bardzo ujemnie na mózg i powodują nieraz — pomieszanie zmysłów. A zatem — precz z kołnierzem! Dr. Seandel zaraził się najprawdopodobniej od swoich pacjentów.

—:—

Rozwód Molnara.

Znany pisarz węgierski Frans Molnar rozwodzi się z żoną, śpiewaczką operetkową Sari Fedak. Proces rozpocznie się w Budapeszcie 22 września. Molnar wezwał coś trzydziestu świadków. Pani Molnar żąda odszkodowania w sumie 30.000 dol., Molnar wszakże gotów jest dać tylko 15.000 dol.

————:————

Życie ekonomiczne.

Wahania złotego i ich wpływ na przemysł włókienniczy.

Przemysł włókienniczy jest czynnikiem niezmiernej wagi w kształtowaniu się naszych gospodarczo-państwowych stosunków i ze względu na swe rozpięcie i ilość zatrudnionych w nim sił roboczych, oraz ze względu na ilość potrzebnych mu do egzystencji obcych walut **zajmuje w życiu ekonomicznem kraju dominujące miejsce.**

Tak w czasach inflancji, jak i obecnie, pisze „Przemysł i Handel", stałą a bardzo uciążliwą troską państwowych instytucyj finansowych jest **zaopatrzenie tego przemysłu w dostateczną ilość obcych walut,** gdyż zapotrzebowanie takowych na kupno surowców: wełny, bawełny i juty, jest tak znaczne, iż w razie niecałkowitego pokrycia tego zapotrzebowania przez finansowe instytucje państwowe, znaczny zakup obcej waluty ze źródeł prywatnych ma w obecnym okresie czasu ten skutek, iż kształtuje się niepomyślnie kurs złotego. A przemysł jest na to tak wrażliwy, iż najmniejsze niepomyślne wahania kursu obcych walut natychmiast wywołują zwyżkę cen wyrobów przemysłowych — czynnik wysoce niepożądany w okresie dążenia do stabilizacji polskiego pieniądza.

W roku 1924 Polska **przywiozła z zagranicy** (ze Stanów Zjednoczonych, Indyj Angielskich, Anglji), surowców włóknistych na sumę złotych **285773000,** (w tej cyfrze bawełny na sumę **152553000,** wełny — za sumę 123825000, juty — za sumę 9375000 złotych), przy wartości całego naszego importu złotych **1478558000,** co stanowi około **20 procent** całego naszego importu.

Powstaje pytanie, czy włókienniczy przemysł nasz nie jest **za wielki w stosunku do konsumcji krajowej.** Zestawienie cyfr produkcji i konsumcji przedwojennej wykazuje, iż produkcja wyrobów bawełnianych **(około 78000 tonn) mniej, niż o 10** procent przekracza konsumcję krajową **(około 72 tys. tonn);** produkcja natomiast wyrobów wełnianych **(około 34000 tonn) nawet nie pokrywa** normalnej przedwojennej konsumcji, wynoszącej około **38000 tonn.** To też w miarę wzmagania się zamożności ludności i zbliżania się jej skali choćby do stanu przedwojennego, rozwiązanym zostanie problemat zbytu towarów włóknistych w swej olbrzymiej większości wewnątrz kraju. **Jedynie tylko białostocki ośrodek** włókienniczy, zatrudniający przed wojną około 11000 robotników i produkujący swe tanie z olbrzymią domieszką szmat towary wełniane, głównie dla Rosji (70 procent swej produkcji), **uzależniony jest od rynków zagranicznych o słabej kulturze.** Kraj całkowitej produkcji wyrobów białostockich nie pochłonie.

Ilość uruchomionych wrzecion i krosien **w jednej zmianie** w momencie największego ożywienia przemysłu włókienniczego w czasie inflacji i obecnie **mniejszą jest, niż w okresie przedwojennym (1914 roku). Inaczej rzecz się przedstawia przy pracy na trzy zmiany.** Ilość czynnych wrzecion cienkoprzędnych i krosien tak w lipcu 1923 roku, jak i **obecnie, jest wyższą,** niż w okresie przedwojennym: Jedynie tylko wrzeciona odpadkowe i wigoniowe również w trzech zmianach **słabiej pracują niż przed wojną.** Fakt ten tłomaczy się zmianą warunków sprzedaży: przed wojną łódzki przemysł włókienniczy produkował więcej lichszego towaru, który wywoził do Rosji, obecnie, po wstrzymaniu stosunków z Rosją, przemysł ten stara się dostosować do wymagań rynku krajowego i produkuje wyroby lepszego gatunku.

Stopień uruchomienia maszyny bez porównania czasu pracy oczywiście nie daje jeszcze pojęcia o stopniu produkcji, osiągalnej na danej maszynie. To też dopiero wprowadzenie współczynników czasu pracy, a więc wrzeciono- i krosno-godziny, stwarza materjał porównawczy.

Stopień uruchomienia wrzecion cienkoprzędnych i krosien w **czerwcu** r. b., w porównaniu do okresu przedwojennego, **jest wyższy,** mianowicie wynosi **122** procent, ilość wrzeciono-godzin, z powodu krótszego tygodnia pracy, wynosi **tylko 93,9** procent, a więc wyzyskanie maszyn obecnie jest mniejsze, niż przed wojną, pomimo, iż wydajność pracy robotnika, dzięki ulepszeniu organizacji pracy i wykonywaniu pracy przez robotnika na większej ilości maszyn, jest obecnie większą, niż przed wojną. **Analogiczne** zjawisko konstatujemy i przy pozostałych maszynach — wrzecionach odpadkowych i wigoniowych i przy krosnach: przy stopniu uruchomienia wrzecion odpadkowych i wigoniowych w **czerwcu r. b. 79,9** procent, ilość wrzeciono-godzin wynosi **tylko 62,3** procent. Stopień uruchomienia krosien w czewcu r. b. w porównaniu do okresu przedwojennego wynosił 106,2 procent, ilość krosno-godzin natomiast — 78,9 procent.

Ilość robotników, zajętych w przemyśle bawełnianym w trzech omawianych okresach czasu, oraz ilość robotniko-godzin w tychże okresach charakteryzuje następująca tablica:

		Ilość robotników	%	Robotniko-godziny	%
	1914	61986	100	3572544	100
Czerwiec	1925	58201	93.9	2514940	70,4
Lipiec	1923	71457	115,6	2282022	92

Dalsza poprawa złotego

Nasz pieniądz już tylko o 7 proc. poniżej parytetu.

Poprawa kursu złotego na giełdach zagranicznych postępuje w dalszym ciągu, jakkolwiek nie w tak wielkich rozmiarach, jak to się działo w pierwszych dniach zwrotu ku lepszemu.

Dla trwałości poprawy powolne to postępowanie jest nawet korzystniejsze, gdyż, jak uczy doświadczenie, za szybka regeneracja oddziałuje ujemnie na życie gospodarcze.

W dniu wczorajszym złoty na wszystkich giełdach europejskich oraz w Nowym Jorku uzyskał wyższy kurs, zależnie od zainteresowania się złotym przez daną giełdę, w wysokości mniej więcej od 2 do 5 proc.

W Zurychu kurs złotego notowano na 92 i pół w stosunku do 89 z dnia poprzedniego. W Wiedniu złoty wzbudził dość znaczne zainteresowanie i kalkulował się w stosunku do dolara na niecałe 5,40. — Również i w Pradze tendencja dla złotego była barzdo silną. W Nowym Jorku notowano złotego na 18 i pół.

Na rynkach wewnętrznych dała się zauważyć pewna stabilizacja złotego w stosunku do dolara.

Kurs oficjalny Banku Polskiego ustalony był wczoraj na poziomie 5.58, w prywatnych zaś obrotach nieco ponad 5,60. Materjału jest obecnie pod dostatkiem, a to przedewszystkiem walut pochodzących z eksportu.

Całkowite niemal zapotrzebowanie przemysłu i handlu pokrywają obecnie banki, tak, że ustała w zupełności gonitwa za dolarami, a czarna giełda prawie, że już nie istnieje.

Tendencja dla dolara wewnątrz kraju jest nadal słaba, to też koła finansowe liczą się z dalszą zniżką walut zagranicznych.

Obecny kurs złotego jest już tylko o niespełna 7 proc. niższy od dawnego parytetu.

—:-:—

Sowiety wezmą udział w Targach Wschodnich.

Pierwszy wypadek tego rodzaju w Polsce.

Udział Rosji sowieckiej za pośrednictwem przedstawicielstwa handlowego związku socjalistycznych sowieckich republik w V-tych Targach Wschodnich został ostatecznie zdecydowany.

Wystąpią one w grupie zbiorowej, która obejmować będzie między innemi następujące towary: skóry surowe, szczecinę, wyroby tytuniowe, środki spożywcze, surowce zwierzęce i roślinne wszelkiego rodzaju, przetwory ziemne, chemikalja, wyroby ludowe i t. p.

Zaznaczyć należy, że zbiorowe wystąpienie Rosji sowieckiej na V-tych Targach Wschodnich będzie pierwszą tego rodzaju ekspozycją na ziemiach polskich. Zbiorowa grupa sowiecka wzbudzi niewątpliwie znaczne zainteresowanie wśród przedstawiciel kupiectwa zachodnio-europejskiego, które będzie bardzo szeroko reprezentowane na tegorocznych Targach Wschodnich.

Pozwoli to Targom Wschodnim odegrać w poważnej mierze rolę pośrednika handlowego między Zachodem a Wschodem Europy, do czego placówka lwowska jest nadewszystko predystynowana.

Jeżeli nawet wyrażone wyżej przewidywania sprawdzą się tylko w ograniczonej mierze, to i tak fakt zbiorowego udziału Rosji sowieckiej na V-tych Targach Wschodnich będzie miał znaczenie wyjątkowo doniosłe, jako pierwsza na większą skalę zakrojona próba nawiązania zorganizowanych stosunków handlowych na pograniczu Zachodniej i Wschodniej Europy.

—x—

Zakłady Forda w Berlinie.

W dniach najbliższych w Berlinie ma powstać filja zakładów Forda z kapitałem 5 miljonów marek zł. Filja ma trudnić się wyrobem motorów lotniczych i samochodowych, oraz całych samochodów dla rynku wewnętrznego Niemiec i na wywóz.

—x—

GIEŁDA.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 25.75, Berlin 73.87 — 74.63, wypłaty na Warszawę 73.51 — 73.89, Gdańsk 92.26 — 92.46, na Warszawę 9.99 — 91.21, Wiedeń czeki 123.25 — 123.75, banknoty 122.75 — 123.75, Zurych 92.50.

Londyn. Zamknięcie giełdy. N. Jork 4.85 3/8 — 4.85 1/8, Francja 103.50, Belgja 107.95, Włochy 128.90, Szwajcarja 25.06, Hiszpanja 33.90, Portugalja 2.46, Holandja 12.05, Danja 19.37, Norwegja 23.42, Szwecja 18.10, Helsingfors 192.75, Niemcy 20.39 Austrja 34.45, Praga 163.87, Warszawa 25.75.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 103.49, N. Jork 21.31, Belgja 95.90, Hiszpanja 304.75. Włochy 80.40, Szwajcarja 412.75, Danja 534.50, Holandja 858.50, Norwegja 438.75, Szwecja 573, Rumunja 10.55, Praga 63.20.

Gdańsk. Notowania końcowe. 100 zł. 92.13-92.37, czek na Londyn 25.185, telegr. wypłata na Londyn 25.205, na Nowy Jork 518.80 — 520.10, na Warszawę 90.88 — 91.12.

Zurych. Notowania końcowe. Paryż 24.20, Londyn 25.06 i pół, Nowy Jork 5.16.2, Belgja 23.35, Włochy 19.40, Hiszpanja 74.10, Berlin 1.22.9, Wiedeń 72.75, Sztokholm 138.60, Oslo 105, Kopenhaga 126, Sofja 375, Praga 15.30, Warszawa 92.50, Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.22 i pół, Ateny 7.65, Konstantynopol 2.97, Bukareszt 2.55, Helsingfors 13, Buenos Aires 206.50, Holandja 207.90, tendencja utrwalająca.

Nowy Jork. Giełda pieniężna. Londyn za 1 f. szt. 4.85 7/16, tendencja zmienna.— Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.69 i pół. Bruksela 4.50, Rzym 3.77, Madryt 14.29 1/4, Bern 19.37, Amsterdam 40.29, Sztokholm 26.84, Oslo 21, Kopenhaga 24.95, Praga 2.96 1/4, Buenos Aires 39 7/8, Rio de Janeiro 12.87, Londyn weksle 60-dniowe 4.81 i pół, Londyn weksle na okaziciela 4.85 1/8, Montreal 4.85, Berlin 23.80, Wiedeń i uBdapeszt 0.0014, Białogród 1.79.000, Ateny 1.49 1/2.

Amsterdam. Notowań dziś nie otrzymaliśmy.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 31. 8. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 87.000, wewnątrz kraju 44.000, do Anglji 23.000, na kontynent 32.000, loco 22.2, październik 21.95 — 97, grudzień 21.18 — 21, styczeń 21.64 —65, marzec 21.93 — 95, kwiecień 22.08 — 08, maj 22.24 — 26, lipiec 22.10 — 10, wrzesień 21.75.

Nowy Orlean, 31. 8. Bawełna. Loco 21.28, styczeń 21.50, marzec 21.75, maj 21.86, październik 21.23, grudzień 21.36.

Liverpool, 31. 8. Bawełna. Styczeń 11.75, marzec 11.80, maj 11.89, październik 11.8. (Otwarcie).

Brema, 31. 8. Bawełna. 25.73.

—x—

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) Stan rynków łódzkich poprawia się z każdym targiem.

Dowóz wszelkich artykułów powiększa się stale, mimo to ceny spadają bardzo nieznacznie.

I tak płacono:

Nabiał: masło 4.60—5.20; masło śmietankowe 5.00—5.6 ; jajka 1.60—2.00; jajka skrz. 1.30—1.50; śmietana (cena za 1 litr) 1.80- 2.20; ser (cena za 1 kg.) 1.40—1.60; (za 1 litr mleka) płacono 35 gr.

Za drób płacono: kura 3.20—5.50; kaczka 3.00—5.00; gęś 6.00 - 9.00; za kurczaki płacono od 1.50—2.50

Ceny drobiu w porównaniu z cenami ubiegłego tygodnia spadły mniej więcej o 10 procent.

Za ziemiopłody płacono: (cena za 100 kilogr.) ziemniaki 4.20—4.80; buraki od 12.00—14.50; marchew 14.00—16.00. zł.

Ceny ziemiopłodów niejednakowe, na Rynku Zielonym ceny były nieco niższe, niż na innych rynkach.

Ceny ogrodowizny notowano: Ogórek od 5—25 groszy; kalafiory 0.20 do 0.50; główka kapusty 0.20—0.40.

Ceny owoców bez zmian, a dowóz tychże największy.

Grzybów również wiele, ceny ich również bez zmian.

Ruch na rynkach naogół dość duży.

Rejestracja mężczyzn rocznika 1905.

Na podstawie ustawy z dnia 23 maja 1924 roku o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. U. Nr. 61/24) oraz rozporządzenia wykonawczego do wspomnianej ustawy (Dz. U. Nr. 37/25), prezydent miasta Łodzi wzywa wszystkich mężczyzn urodzonych w roku 1905, obywateli Rzeczypospolitej, zamieszkałych na terenie miasta Łodzi, do osobistego zgłoszenia się w godzinach od 8-ej rano do 15-ej (3 po poł.) w lokalu rejestracyjnym przy ul. Traugutta 10, w następującym porządku:

dnia 15 września 1925 roku o nazwiskach na litery początkowe A, Ba do Be włącznie,

dnia 16 września na litery B do końca, C.

dnia 18 września na litery D, E, Fa do Fe włącznie,

dnia 19 września na litery F do końca, Ga do Ge włącznie,

dnia 21 września na litery Gi do Go włącznie,

dnia 22 września na litery G do końca, Ha do He włącznie,

dnia 23 września na litery H do końca, I, J,

dnia 25 września na litery Ka do Ke włącznie,

dnia 26 września na litery Ke do Ko włącznie,

dnia 28 września na literę K do końca,

dnia 29 września na litery L, Ł,

dnia 30 września na litery M,

dnia 2 października na litery N, O,

dnia 3 października na literę P,

dnia 5 października na literę R,

dnia 6 października na litery S, Ś,

dnia 7 października na litery Sch, Sz,

dnia 9 października na litery T, U,

dnia 10 października na litery V, Wa do We włącznie,

dnia 12 października na literę W do końca,

dnia 13 października na literę Z,

dnia 14 października na litery Ź, Ż.

Każdy zgłaszający się do rejestracji powinien być zameldowany w Łodzi, posiadać dowód osobisty z fotografią lub inny dokument, stwierdzający tożsamość osoby, oraz metrykę urodzenia.

Uwaga: Ci, ze zgłaszających się do rejestracji, którzy posiadają dowód osobisty, wydany w Komisarjacie Rządu na m. Łódź i przez starostwa, nie potrzebują przedstawiać metryki urodzenia.

Do rejestracji powinni się zgłosić również osoby zamieszkałe na terenie m. Łodzi nie mogące wylegitymować się ważnym dokumentem z przynależności państwowej obcej.

Obywatele polscy, przebywający poza granicami Rzeczypospolitej, powinni zgłosić się do rejestracji we właściwym urzędzie konsularnym.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

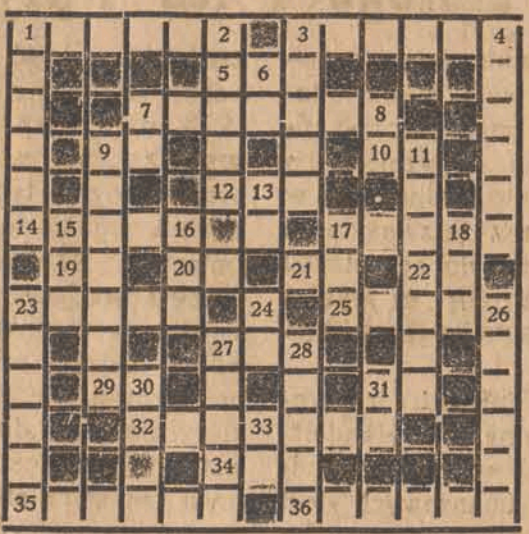
———o———

PREMJA

„Łódzkiego Echa Wieczornego" dla kształcącej się młodzieży

Redakcja naszego pisma przeznacza z okazji zbliżającego się nowego roku szkolnego sześć nagród po 10 złotych dla uczniów szkół łódzkich, którzy nadeślą w terminie do dnia 2 września, godzina 12 w południe, trafne rozwiązanie poniższej krzyżówki

Nagrody będą rozlosowane i rozdane w formie książek dla młodzieży w księgarni Ludwika Fiszera Piotrkowska 47 według własnego wyboru wygrywającego.



Znaczenie wyrazów czytanych poziomo:

1. Imię i 3. nazwisko właściciela jednej z największych księgarń w Łodzi 5. „Módl się"—po łacinie. 7. Miejscowość w starożytnej Grecji, słynna ze zwycięstwa nad Persami. 9. Pożegnanie dziecięce. 10. Rzeka w Rosji. 12. „Imię" — po francusku. 14. Ozdoba łąk. 17. Stały dochód z kapitału. 19. Zaimek osobowy. 29. Litera alfabetu polskiego. 21. Bożek egipski. 22. Moneta francuska. 23. Kawał ziemi zoranej. 25. Kolor karty do gry (z przypadek). 27. Znana postać komiczna oraz — agencja telegraficzna w Polsce. 29. Pytajnik (wspak). 31. Karta do gry. 32. Popularna autorka książek dla młodzieży (tłumaczona z rosyjskiego).

Znaczenie wyrazów czytanych poziomo:

1. Inst. chirurg. 2. Sw. księga mahom. 3. Inaczej „przeznaczenie" 4. Inaczej „praca". 6. Bożek egipski. 8. Termin handlowy 8. Wykrzyknik. 9. Instrument muzyczny. 11. Znany współczesny powieściopisarz niemiecki. 13. Jednostka oporu w fizyce. 15. Okres czasu. 16. Rodzaj papugi. 17. Skorupiak. 18. Zwierzę dzikie. 23. Imię największego współczesnego powieściopisarza polskiego. 24. Inaczej „posiada". 26. Narzędzie wojenne. 27. Stolica jednego z państ, sąsiadujących z Polską. 28. Przyrząd kuchenny. 30. Dwie spółgłoski jednakowe. 31 Dwie samogłoski jednakowe. 33. Dwie spółgłoski jednakowe.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR POPULARNY.
w ogródku „Scala".

Dziś, 1 września, po raz ostatni arcyzabawna krotochwila w 3 aktach „Hiszpańska Mucha" z udziałem pp. Bronowskiej, Zielińskiej, Brandtówny, Bielckiego, Zawiejskiego, Góreckiego, Urbańskiegoi Puchalskiego.

W środę 2 września „Żywy Posąg" Niobe.

Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

———::———

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne



Park im. Sienkiewicza). Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

—·:—:—:—:—

„Casino" — „Dla ciebie kobieto".

„Czary" — „O skarby Romanowów".

„Dom Ludowy" — „Szczęście przez miłość i łzy"

„Luna" — „Arab".
„Kobieta, której się nie kocha".

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Głos sumienia".

„Nowości" „Strzał."

„Odeon" — „Dwie sieroty"

„Reduta" „Niewolnica namiętności".

Resursa — „Absynt i Ursus Bill"

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Żona, której nie zna własny mąż"

Teatr Popularny — w ogródku „Scala" „Hiszpańska mucha".

———z———

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00
„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie	zł. 7.50

Odnoszenie do domu 50 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25 „	4 „
Nekrologi	25 „	4 „
Komunikaty	25 „	4 „
Zwyczajne	6 „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.